

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Wilno, Biskupia 4. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 popoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 popoł. Administracja czynna od godz. 9¹/₂—3¹/₂ popoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 12—1 popoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 30.750. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40. CENA PRENUMERATY: miesięcznie z adresem do domu lub przesyłką pocztową 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. ZAGRANICĄ 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetryowy przed tekstem—75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem—30 gr., kronika redakc., komunikaty—40 gr. za wiersz, ogłoszenia mieszkalniowe—30 gr. za wiersz. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, za zastrzeżeniem miejsca 25%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, samiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% za wiersz. Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń 6-cie lamowy, za tekstem 10-cio lamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

Budowa Trzeciej Rzeszy.

Zarys Trzeciej Rzeszy nabierają stopniowo wyrazistości.

Dopóki Trzecia Rzesza istniała tylko w wyobraźni wieszczów i proroków, w mowach Mesjasza i jego apostołów, w sercach porwanych przez oratorów tłumów — trudno było ją sobie ściśle wyobrazić, bowiem, jak każda idea, rozmaicie przełamwała się w świadomości swoich wyznawców. Nie jest wypadkiem odbywającym się obecnie spór o genezys idei Trzeciej Rzeszy. Spór ten posiada w mniejszym stopniu naukowo-historyczne znaczenie, istota jego polega raczej na wykrywaniu treści idei. Jedni wywodzą koncepcję Trzeciej Rzeszy bezpośrednio od Świętego Rzymskiego Imperjum Narodu Niemieckiego, inni — desygnują na jej ojców teoretyków restauracji Gentza, Adama Müllera i Karola Ludwika von Hallera, inni znoważ chcą widzieć innych pisarzy w charakterze jej twórców.

Wszystkim tym zakusom przeciwstawili się na łamach „Völkischer Beobachter” sam Rosenberg, jeden z apostołów istniejącej Trzeciej Rzeszy. Dostrzegł się on we wszystkich tych debatach podświadomości do jednego poziomu (gleichszaltowanych) niemieckich profesorów próby przeszmuglowania pod hitlerowską okładką romantycznej herezji, w rodzaju npr. teokratycznej nauki o państwie. W związku z tym przyswarowywanymi w niemieckiej literaturze herezjami Rosenberg autorytatywnie wyjaśnił, że za rodziców hitlerowskiej wiary, czyli nauki o Trzeciej Rzeszy są uznani tylko i wyłącznie Nietzsche, Wagner oraz Houston Stewart Chamberlain.

Szczególnie dotkniętym czuje się Rosenberg tem, że wymienieni wyżej pseudokomentatorowie nauki o Trzeciej Rzeszy cytują „w najlepszym wypadku tylko dzieło wodza Adolfa Hitlera „Mein Kampf”, zupełnie nie wymieniając innych twórców ruchu. Jest to, rzeczywiście, krzywdzące. Przecież nie tak jeszcze dawno napisał Rosenberg dzieło „Das Mythos des XX Jahrh.” („Mit XX wieku”), które — the last, not least — o całą głowę stoi wyżej od osławionej książki Hitlera i które on, Rosenberg, niewątpliwie uważa za autentyczną biblię Trzeciej Rzeszy. Ale wszystko to się odnosi do dziedziny teorii.

Tymczasem Trzecia Rzesza już dawno przestała być koncepcją i marzeniem. Na naszych oczach wciela się w życie, możemy więc poznać ją nie ze słów jej teoretyków, wieszczów i proroków, lecz według czynów jej budowniczych.

Trzeba to przyznać budowniczym Trzeciej Rzeszy, że jej aparat ustawodawczy pracuje dostojnie, jak mówią w Niemczech „am laufenden Band”. Ustawy wypływają jak z rąk ofiocy. Nie ograniczono żadnym parlamentarnym, lub jakimkolwiek innym, hamulcami ustawodawczego mechanizmu, maszyna pracuje nieprzerwanie, dostarczając ofiarze pracy państwowym drukarniom, a zmartwienia młodym prawnikom, którzy powinni opinać całą tę mądrość jurystyczną. Zresztą — młodym prawnikom idą na rękę w tym względzie starsi, którzy, nie składając rąk, wciąż produkują komentarze do nowych ustaw. W ten sposób rząd hitlerowski wnosi ożywienie i do tej branży gospodarstwa narodowego.

Zpośród seryj praw, wydanych ostatnio w Niemczech szczególnie zasługują na uwagę: dekret o scaleniu państwa i partii, dekret o państwowym monopolu handlu serem, masłem i jajami, oraz pruskie rozporządzenia o reformie samorządów.

Mocą pierwszego z wymienionych dekretów partia hitlerowska staje się korporacją prawa publicznego z własnym sądownictwem i innymi funkcjami tego rodzaju korporacji. Drugi dekret rozciąga istniejące prawo skarbu pierwokupu tłuszczów roślinnych także na masło, ser i jaja. Mocą tego prawa każdy wytwórca lub importer tych produktów powinien je przedewszystkiem oferować skarbowi. W wypadku zaś, gdy skarb nie skorzysta z oferty, nie ma prawa ich wogóle sprzedawać.

Intencją tego rozporządzenia jest uregulowanie podaży wymienionych produktów wiejskich celem utrzymania sztywnych cen. W ten sposób mamy tu do czynienia z kontynuacją tej polityki cen, o której w swoim czasie pisaliśmy w artykule, omawiającym agrarną politykę hitlerizmu.

Agrarna polityka zawsze może kierować się jedną z dwóch zasad: albo skarb pragnie zapewnić konsumentowi tani chleb, albo też rolnikowi wysoką rentę ziemską. Agrarna polityka hitlerizmu całkowicie poszła po linii drugiej zasady. Pragnąc utrzymać możliwie najwyższe ceny na produkty wiejskie, dąży do ograniczenia ich podaży. Nowa ustawa daje możliwość rządowi nie tylko zduszenia importu tych produktów, ale i redukcjonowania ich wytworzenia wewnątrz kraju. Jednocześnie ustawa ta daje do rąk niemieckiemu rządowi potężną broń w stosunkach międzynarodowych. Co mogłaby, na przykład, uczynić Litwa, gdyby rząd niemiecki odmówił kupowania importowanych z Litwy produktów mleczarskich? Może nie jest to wyłącznie zbiegiem okoliczności, że dekret ten wydano bezpośrednio po pierwszej próbie Litwy przetrzeć do bardziej aktywnej polityki w Kłajpedzie?

Wreszcie serja wymienionych w końcu rozporządzeń ma zastosowanie nie do całej Rzeszy, a jak dotąd tylko do Prus. Oznaczają to rozporządzenia zupełną likwidację pruskiego samorządu.

Wszyscy kierownicy samorządów, poczynając od burmistrzów w miastach i kończąc na wójtach we wsiach, będą w przyszłości nie wybierani, lecz wyznaczeni przez władze centralne na okres 12 lat. Zastępcy wójtów i ławnicy także będą wyznaczeni przez państwo na taki sam okres. Celem najbardziej ścisłego kontaktu partii z samorządem w charakterze członków z urzędu wchodzi do samorządów miejscowy przywódca partii i najstarszy rangą przywódca lokalnych bojowych oddziałów S. A. Reszta członków jest wyznaczana (nie wybierana!) przez rząd ze środowiska zawodowego — stanowych organizacji. A ponieważ wszystkie te organizacje już dawno są gleichgeschaltet, t. j. mówiąc inaczej, mają zarządy wyznaczone przez władze, będą to także „swoi”, t. zn. rząd będzie miał możliwość z osób delegowanych do rządów zawodowo-stanowych organizacji wybrać delegatów do rad miejskich, czy gmin wiejskich. Żeby zaś to wszystko nie odbyło się bez humoru, tę faktyczną likwidację samorządu nazwano w języku prawniczym „ustanowieniem prawdziwego samorządu” (!).

Bezpośrednie znaczenie tej reformy wyraża się, oczywiście, w tem, że pewna ilość jeszcze nie uplasowanych członków partii otrzyma nareszcie synekurki. Jednocześnie, jednak, reforma ta daje wyobrażenie o tem, co hitlerowcy rozumieją pod określeniem „państwo stanowe”. Ten zaszarżany termin otrzymuje w końcu zupełnie realny sens: oznacza w istocie pełną

Premier Rumunii zamordowany.

Sprawcą zamachu — student rumuński. Teke po premierze Duca obejmie minister Angelescu.

BUKARESZT (Pat.). O godzinie 9.30 wieczorem prezes rady ministrów Duca padł ofiarą zamachu. Napastnik, student Mikołaj Constantinescu, strzelił do premiera cztery razy z rewolweru, trafiając go w głowę. Premier Duca padł martwy na miejscu. Zamach miał miejsce w Sinaj. Sprawca zamachu, dawszy cztery strzały, rzucił granat, raniąc dr. Costinescu, byłego burmistrza Bukaresztu. Constantinescu — jak stwierdziło dochodzenie — miał trzech współników. Na życzenie króla zwłoki premiera przewieziono do pałacu królewskiego w Sinaj.

Minister oświaty Angelescu jako najstarszy z ministrów, został wzwany telegraficznie do Sinaj. Prawdopodobnie będzie mu powierzona misja objęcia stanowiska premiera.

Pokojowe zalecenia Roosevelta.

LONDYN. (Pat.) Wczoraj wieczorem na bankiecie, wydanym przez Fundację im. prezydenta Wilsona w Waszyngtonie, wygłosił wielką mowę, poświęconą sprawie pokoju, prezydent Roosevelt.

Zdaniem mówcy, altruistyczny i wysoce idealistyczny program pokojowy, jaki miał na myśli prezydent Wilson, nie został zrealizowany tak, jak sobie wyobrażał zmarły prezydent. Nadmierne wzrost dążeń nacjonalistycznych wśród rozmaitych narodów za miast zbliżyć, jak tego pragnął Wilson, oddalił Amerykę od współpracy międzynarodowej. Dziś jednak, w obliczu poważnej sytuacji międzynarodowej, Ameryka więcej i bardziej otwarcie współpracuje z Ligą Narodów, niż ktokolwiek przedtem. Liga Narodów stała się obecnie podporą w strukturze pokoju wszechświatowego. Nie jesteśmy z tymi, którzy mówią, że nie należy nam z Ligą w każdej kwestii, która nie jest ściśle polityczna, a która w oczywisty sposób wyraża poglądy i dobra wielu narodów w odróżnieniu od poglądów i korzyści przywódców politycznych i klas wyjątkowych, lub ich imperialistycznych celów.

Ludność świata w 90 proc. jest zadowolona ze swych granic terytorjalnych i gotowa jest ograniczyć swe zbrojenia, jeśli każdy naród tego dokona. Pokój wszechświatowy zagrożony jest przez pozostałe 10 proc., co do których istnieje obawa, że pójdą one za swymi przywódcami, domagającymi się ekspansji terytorjalnej kosztem sąsiadów i nie chcącymi ograniczać zbrojeń lub wstrzymać zbrojenia się, nawet gdyby wszyscy inni zgodzili się na nienapadanie wzajemnie i ograniczenie zbrojeń. Gdyby te 10 proc. mogły być przekonane przez owe 90 proc., aby myślały samodzielnie i nie dały się prowadzić na pastkę, to na świecie zapanowałby prawdziwy spokój.

RESTAURACJA „ZACISZE” — RESTAURACJA „BUKIET”
AD. MICKIEWICZA 25 — AD. MICKIEWICZA 7
Zwyczajem lat ubiegłych urządzają tanie, miłe i tradycyjne
Powitanie Nowego Roku
Gości oczekuje wiele miłych niespodzianek.
Zamówienia na stoliki przyjmowane są w bufecie.
Zarząd.

GIEŁDA WARSZAWSKA.
WARSZAWA. (Pat.) Dewizy: Londyn 29,10—29,08—29,23—28,95. Nowy York kabel 5,71—5,77—5,71. Paryż 34,85 i pół—34,94—34,77. Szwajcaria 172,20—172,63—171,77. Berlin w obr. nieof. 212,30.
Dolar w obr. prywatnych 5,60—5,70.
Rubel 4,64—4,65.

Kronika telegraficzna.
— Zwłoki komisarsa sowieckiego Lunaczarskiego sprowadzone zostały z Mentony do Paryża. Trumna, pokryta sztucznym sztapandem, została wystawiona na widok publiczny w ambasadzie sowieckiej. Po świętach noworocznych zwłoki Lunaczarskiego przewiezione zostaną do Moskwy.
— Proces przeziwko gen. O'Duffy rozpoczyna się w Dublinie przed trybunałem wojennym 2 stycznia. Doreczony generałowi akt oskarżenia obejmuje 5 punktów, zarzucających mu należenie do nielegalnej organizacji, zachęcanie do czynów buntowniczych oraz nawoływanie do dokonania mordu na osobie szefa rządu de Valery.
— W Kanałach panują obecnie bardzo silne mrozy, których ofiarą padło już wiele osób. Gruba powłoka śnieżna utrudnia w dużym stopniu komunikację.
— Z Bagdadu donoszą o masowej redukcji urzędników państwowych Żydów z powodu rzekomo ich zbyt wielkiej liczby. Interwencja w tej sprawie ambasadora brytyjskiego pozostała bez rezultatu.
— Zarząd robót publicznych przeznaczył w Waszyngtonie 84.931.890 dolarów na duże roboty publiczne. Z przeznaczonej pierwotnie na te roboty sumy 3.300 milionów dolarów pozostało obecnie 143.968.900 dolarów.

Exposé komisarsa Litwinowa na posiedzeniu CKW ZSRR.

MOSKWA. (Pat.) Na dzisiejszym posiedzeniu CKW ZSRR wystąpił z wielkim exposé komisars Litwinow.
Na wstępie mówca scharakteryzował nastroje epoki jako zniechęcenie powojennego państwa i powrót do metod przedwojennej polityki. Mówca ostro zaatakował Niemcy mówiąc o doświadkach wojny i polityki, wyznających ideologię nienawiści i wojny pomiędzy rasami, wyznaczeniami i narodami oraz wychowujących w tym duchu młodzież. Ugrupowania te działają pod hasłami walki z marksizmem, ale w pierwszym rzędzie dążą do rewizji traktatów i aneksji terytorjów nawet takich, o których traktaty nie mówią.

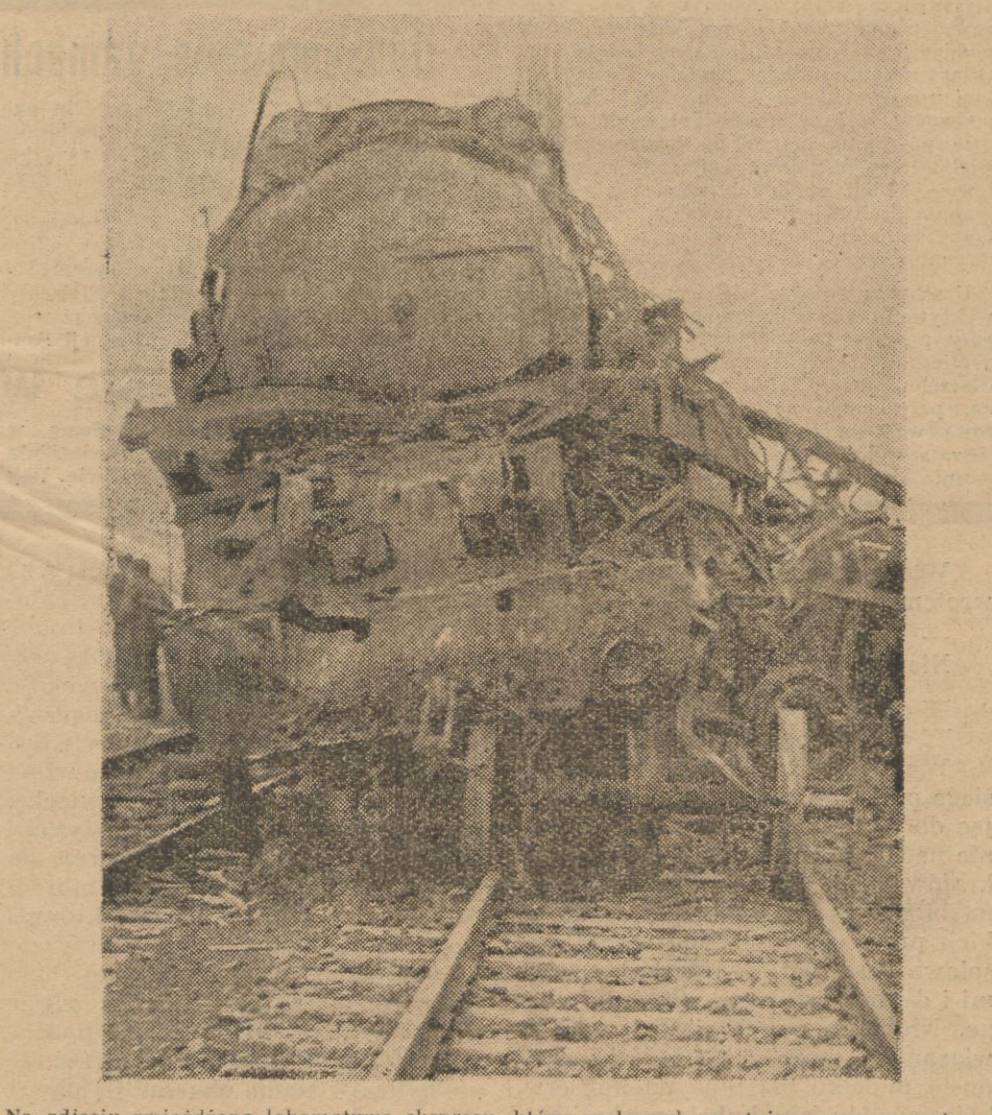
POKOJOWA POLITYKA ZSRR.
Komisars Litwinow z całym naciskiem podkreśla pokojowe tendencje polityki sowieckiej, twierdząc, że wojna utrudniła ZSRR odbudowę gospodarczą i zaznacza przytem, że dla Związku sowieckiego stanowią groźbę wszelka wojna, rozpoczęta nawet zdale od granic sowieckich. To też ZSRR rozszerza system paktów nieagresji, które łączą go obecnie ze wszystkimi sąsiadami, z wyjątkiem Chin i Japonii, oraz z Włochami, Francją, a także zawiera konwencje, określające pojęcie napastnika, ze wszystkimi sąsiadami oraz państwami Małej Ententy.

ZSRR nie zrzeka się wykorzystania wszelkich istniejących lub mogących powstać organizacji międzynarodowych, jeśli może lub będzie mógł liczyć na to, że będą one służyły sprawie pokoju. Przechodząc do stosunków z poszczególnymi państwami, Litwinow szeregami dodatkowo scharakteryzował stosunki między ZSRR a Stanami Zjednoczonymi, Francją, Włochami, Turcją i Polską.

STOSUNKI Z POLSKĄ.
Duższy ustęp przemówienia poświęcił Litwinow Polsce. Stosunkom z najbliższymi sąsiadami, a zwłaszcza z największym z nich — Polską, udzielił, rzecz prosta, najwięcej uwagi — oświadczył komisars Litwinow. Możemy tu skonstatować poważny postęp. Zawarcie paktu nieagresji i konwencji, określającej pojęcie napastnika, wpłynęło na wzmożenie wzajemnego zaufania i wzajemnego zrozumienia. Polityczne perturbacje w Europie, które nastąpiły w roku ubiegłym, zrodziły wspólnotę interesów, wynikającą ze wspólnego niebezpieczeństwa i wspólnych trosk. Jeżeli Polska i my nie zapomnieliśmy sobie sprawy ze wspólnoty tych trosk, to podpowiedzieli nam to ich sprawy. Wspólne troski i wspólne niebezpieczeństwa są najlepszym cementem, budującym spójność między państwami. Szczególnie raduje nas przełom, który spostrzeżliśmy w stosunku polskiego społeczeństwa do ZSRR, świadcząca o tem, że szerokie koła społeczeństwa polskiego stopniowo dochodzą do przekonania, żywnego przez nas oddawna, że po między ZSRR a Polską najściślejsza współpraca jest całkowicie uzasadniona i powinna nastąpić i że nie ma żadnych objętych przyczyn, stojących na przeszkodzie rozwojowi tej współpracy. Z powyższego przekonania wyraża potrzebę zbliżenia kulturalnego i rok ubiegły był świadkiem objawów tego zbliżenia.
W momencie gdy Litwinow mówił o Ameryce, Francji, Turcji i Polsce, na sali obrad odezwały się oklaski.

SPRAWY BAŁTYCKIE.
Następnie mówca przeszedł do państw bałtyckich, mówiąc, że Finlandia, Estonia, Litwa i Łotwa coraz bardziej przekonują się o całkowitej pokojowości i życzliwości Związku sowieckiego. Mówca ze szczególnym naciskiem wyraża zadowolenie z po-

Z katastrofy pod Paryżem.



Na zdjęciu zniżająca lokomotywa ekspresu, który naskoczył na stojący przy sygnale pociąg.

ną subordynację wszystkich stanów przed wszechmocną partyjną biurokracją.
W ten sposób na naszych oczach odbywa się w Prusach restauracja absolutyzmu, który tylko tem się różni od absolutyzmu końca XVIII w., że nie jest... oświeconym. Obserwator.

RESTAURACJA „EUROPA” DOMINIKAŃSKA 1
zaprasza Szanownych Gości na
SPOTKANIE NOWEGO ROKU
które urządzi z udziałem nowozaangażowanej orkiestry z ulubieńcami Warszawy, wirtuozami J. Kuczewskim i A. Zajęcem. Moc niespodzianek. Kolacje sylwestrowe. Basen z żywymi rybami. Zamówienia na stoliki przyjmuje bufet.

Groźny wróg ludzkości.

Jednym z największych niebezpieczeństw, zagrażających życiu ludzkiemu, jest przewlekła choroba zakaźna — gruźlica. Nasz wybitny lekarz i działacz na polu walki z gruźlicą Sokołowski nazwał ją przed laty „wielką kleską społeczną”. Nie oszczędza ona nikogo, nie pomija żadnego okresu życia ludzkiego, porównywalna jest do niemiłego i drobnej dziatki, jak młody dzieć, dorosłych i starców, zarówno mężczyzn jak i kobiety. Najbardziej niebezpieczny plon zbiera wśród osób dorosłych, w najniebezpieczniejszym i najwydatniejszych latach, bo pomiędzy rokiem 25-ym i 50-ym.

Nie posiadamy dokładnej statystyki gruźlicy, jednak według obliczeń bardzo do prawdy zbliżonych, umiera w Polsce na gruźlicę około 75000 osób, a pół miliona jest nią dotkniętych. Według obliczeń Zakrzewskiego, niemowlęctwo i pierwsze lata życia cenne do 4-go roku włącznie dają bogaty plon śmierci na gruźlicę, plon, który przewyższa straty w ciągu następnych 26 lat życia, liczba zaś zgonów pomiędzy 30-m a 69 rokiem jest półtora razy wyższa niż za poprzedni okres. Tylko krótki przeciąg czasu pomiędzy 5-ym a 12-ym rokiem jest jakby względnie wolny od gruźlicy. Nie w tem zresztą nie ma dziwnego, gdyż do tego czasu zdążyły już wymrzeć na gruźlicę wszystkie słabsze i mniej odporne jednostki.

Choroba osiąga przeważnie ludzi biednych, mieszkających w szczupłych, przepelnionych mieszkaniach, gdzie zakażenie drogą rozpylenia wyrzucanych z kaszlem zarazków gruźliczych odbywa się w wielką łatwością. Nie oszczędza jednak ona i osób, z warstw zamożnych, które zarażają się w miejscach publicznych, jak urzędy, szkoły, koszary, wozieniska, wagony kolejowe, autobusy i t. d. zakażone płwociną gruźlików.

Gruźlica rujnuje dobrobyt rodzin, zwyrodnia całe pokolenie i podcina siłę i tężyznę narodu. Walczyć z nią należy z całą energią i bez wytchnienia, bez przerwy. W walce tej musi wziąć udział cały naród, bo niebezpieczeństwo grozi wszystkim prawie w jednakowym stopniu. Na cele walki stać powinny czynniki państwowe, które uzgadniają kierunek walki, podjętej przez samorządy, organizacje społeczne i osoby prywatne. Długie lata walki z gruźlicą u nas i na Zachodzie walki, która dała już wybitne rezultaty gdzieindziej, pozwoliły stworzyć jej plan racjonalny. Plan ten daje się streścić w postaci trzech zasadniczych zadań: wyszukanie chorych gruźliczych i roztoczenie nad nimi nad ich rodzinami baczonej opieki higienicznej lekarskiej, wyłączenia chorych w okresie wydzielenia zarazków gruźliczych, a więc w okresie zaraziwym, ze środowiska ludzi zdrowych i wreszcie leczenie chorych w okresach początkowych w odpowiednich, uzdrowiskach przeciwgruźliczych. Zadanie pierwsze spełniają t. zw. poradnie przeciwgruźlicze, zadanie drugie przypada w udziale szpitalom przeciwgruźliczym, wreszcie leczenie staje się zadaniem specjalnych uzdrowisk.

Wyszukiwanie gruźlików każe przez widywać akcje uświadamiającą i propagandową zarazem. W tej akcji musi wziąć udział zarówno państwo jak i samorząd gminny oraz całe społeczeństwo. Państwo prowadzi akcje kierowniczą, ześrodkowuje cały materiał statystyczny, ilustrujący stan walki z gruźlicą, pobudza do czynu ochotliwych wydaje postanowienia o rejestrowaniu chorych gruźliczych i pilnuje, ażeby postanowienia te były przestrzegane, wspomaga środkami materialnymi i siłami organizacyjnymi te miejscowości, gdzie niebezpieczeństwo jest duże, a niema komu i niema za co akcje przeciwgruźliczą prowadzić. Państwo również jest obowiązane dostarczyć sił fachowych do walki z gruźlicą w postaci odpowiednio wyszkolonych lekarzy i wywiadowczyń-pielęgniarek. Samorząd Gminny tworzą poradnie, szpitale i uzdro-

wiska. W tej czynności musi im pomagać społeczeństwo za pośrednictwem odpowiednich organizacji społecznych, jakimi są Kasy Chorych i Ubezpieczeń na życie, i na przykład choroby, towarzystwa walki z gruźlicą i Związki przeciwgruźlicze, wreszcie poszczególne jednostki, dostarczając w miarę możliwości środków materialnych, których wobec olbrzymich potrzeb na wszystkich polach życia państwowego, ani państwo, ani samorząd w dostatecznej ilości dostarczyć nie są w możności.

Do poradni przeciwgruźliczej powiniem się zgłaszać każdy chory z cierpieniem dróg oddechowych, tuż po staje zbadany szczegółowo przez doświadczonego w chorobach płucnych lekarza, który w razie stwierdzenia u niego objawów, budzących podejrzenie, bada jeszcze dokładnie stan płuc za pomocą prześwietlenia, a płwocinę i inne wydzielinę na obecność zarazków gruźliczych. Jeżeli podejrzenie okazało się słusznym, rozciga opiekę nad chorym i jego otoczeniem za pośrednictwem wywiadowczyń, która na miejscu, w mieszkaniu chorego zbiera dokładne dane o jego stanie do mówym i materialnym i uczy chorego i jego rodzinę, jak się mają zachować ażeby się utrzymać od zarażenia. Tam gdzie warunki domowe tego stanowczo wymagają, gdzie zarażenie jest bardzo łatwe, tam poradnia stara się skierować niebezpiecznego dla bliźnich chorego do szpitala przeciwgruźliczego. Chorzy początkujący, rozcigający nadzieję wyzdrowienia zostają przez tę samą poradnię skierowani do uzdrowiska.

Taki jest plan walki z gruźlicą w zarysach ogólnych. Zobaczymy jak on się przedstawia na terenie Wilna i ziemi Wileńskiej.

Oparając się na danych przytoczonych wyżej, mamy prawo używać, że corocznie umiera w Wilnie na gruźlicę około 600 osób, a liczba gruźlików dosięga 5000, w całym zaś województwie, licząc przeszło 1 milion sto tysięcy mieszkańców mamy rocznie przeszło 3000 zgonów na gruźlicę i około 18000 gruźlików. Dzie siatkę więc tysięcy rodzin mają wśród siebie chorych szerzących zarazek gruźliczą.

A na te ogromne zastępy chorych posiadamy w Wilnie zaledwie jeden oddział gruźliczy w Szpitalu Zakładnym na 50 dorosłych i taką liczbę dzieci, który zmuszony jest spełniać jednocześnie rolę szpitala izolacyjnego dla gruźlików wydzielających zarazki gruźlicze i uzdrowiska, dla leżących chorych. Zaledwie jedna poradnia przeciwgruźlicza T—wa Przeciwgruźliczego w Wilnie i kilka ośrodków Zdrowia na prowincji spełniają zadanie wywiadowcze, a poczęści i lecznicze, a i te niedość w sprawie zwalczania gruźlicy uświadomione czynniki samorządu gminnego chciałyby w u-

kreście kryzysu, kiedy są niepotrzebniejsze, zamknąć i pozostawić chorych na łaskę losu. Nie mają wreszcie wcale ani jednego uzdrowiska przeciwgruźliczego dla chorych początkujących i rokujących nadzieję wyzdrowienia.

Widzimy więc, że położenie nasze w sprawie zwalczania gruźlicy jest zupełnie złe i że należy poczynić wielkie wysiłki i dołożyć wszelkich starań ażeby je poprawić. Musimy stworzyć nowe oddziały izolacyjne w szpitalach prowincjonalnych, musimy tworzyć nowe ośrodki zdrowia z poradniami przeciwgruźliczymi, musimy wreszcie stworzyć własne uzdrowisko przeciwgruźlicze, a nie wysyłać naszych chorych do Rudki, Otwocka, lub Smokały, czy wreszcie do Zakopanego, lub innych uzdrowisk krajowych, bo nasza cudna wiejska przyroda bardzo się do leczenia chorych grucielnych nadaje.

Mamy obecnie „dni przeciwgruźlicze”, które trwają jeszcze do Nowego Roku. Niech więc każdy z nas pomyśli i zastanowi się, czy spełnił swój obowiązek względem siebie, swojej rodziny i społeczeństwa i złoży swój datkę na cele walki z gruźlicą, na budowę uzdrowiska przeciwgruźliczego, w którym być może jego najbliżsi będą czasem szukać zdrowia i ratunku na straszną chorobę. A kto obowiązku swego jeszcze nie spełnił, niech kupuje znaczki i nalepki T—wa Przeciwgruźliczego, niech składa choć by najdrobniejsze ofiary na cel szlachetny. Po potrzebie są wielkie, niebezpieczeństwo groźne, a pomoc tylko sami sobie będziemy mogli.

Prof. dr. Jan Szmurło.

Ojciec św. na Inauguracji Akademii Nauk



Na ilustracji widzimy Ojca św. Piusa XI, występującego z samochodu przed nowym gmachem papieskiej Akademii Nauk.

Polowanie na łodzie podwodne.

Obehdzona przez Szwecję 50-letnia rocznica spuszczenia na wodę pierwszej łodzi podwodnej o napędzie mechanicznym, będącej dziełem Szweda inż. Chorstena Nordenfhelda, przypominała światu działalność tych łodzi w czasie wojny światowej. Gelowali w niej Niemcy, którzy pierwsi użyli łodzi podwodnych jako środka walki z flotą sprzymierzonych, czyniąc w jej szeregach niezwykle spustoszenia. Na wszystkich oceanach uwijało się w czasie wielkiej wojny prawie 380 niemieckich łodzi podwodnych. Aljanci byli początkowo wobec niemieckich łodzi podwodnych niemal zupełnie bezzadni. Okrety, zwłaszcza angielskie, starały się ich uniknąć. Wreszcie zastosowano metodę eskortowania okrętów handlowych i transportowych przez lekkie korałowce. Ważniejsze odłki przez obstawiano minami na głębokościach, w których nie szkodziły one zwykłym okrętom, a utrudniały poruszanie się łodziom podwodnym. Równocześnie oprócz akcji obronnej zaczęto stosować wobec niemieckich korsarzy akcje zaczepne, urządzając polowania na łodzie podwodne.

W ciekawy sposób radził sobie Francuzi. Pokrywali oni przeznaczony do polowania okręt wojenny wielką ilością żagli, które nadawały takiemu statkowi charakter nie-

winnego handlowca. Załoga łodzi podwodnej zauważywszy taki rzekomo handlowy statek nie atakowała z ukrycia kosztowny torped, lecz podrywała odważnie i wychyliwszy się na powierzchnię oceanu usiłowała zniszczyć go w sposób znacznie tańszy przy pomocy artylerji. I tutaj nastąpiło fra-giczne rozczarowanie. Zagrożony statek z bliskąwczą szybkością zrzucił żagle, skierowując lufy armat ku przesładowcy, który poddawał się wówczas lub ginął z honorem. Ofiarą okrętów-pułapek padło w czasie wielkiej wojny kilkanaście niemieckich łodzi podwodnych. Inny sposób polowania na łodzie podwodne polegał na łowieniu ich w wielkie sieci metalowe, ciągnięte przez holowniki. Łódź zaplątana w sieć niszczone granatami. Niekiedy sieci takie, gęsto przetrzane minami, umocowywano na statek du-morskiemu.

U schyłku wojny z wielkim powodzeniem wykrywano i zwalczano łodzie podwodne przy pomocy hydroplanów, wyszukując je okoliczności, że obserwujący prostodopie powierzchni morza lotnik widzi łódź podwodną, przysięgnął nawet kilkadziesiątem rowa warstwą wody, i wówczas może ją łatwo zatakować bombą lub granatem. Tragicznie zakończyła się również dla wielu niemieckich łodzi podwodnych ich walka z 16-dzielnymi podwodnymi aliantów. Pojedynki te przegrywali zwykle Niemcy. Ofiarą coraz bardziej udoskonalonych metod polowania na podwodnych rabusiów padła przeszło 100 niemieckich łodzi podwodnych, działających w czasie wojny, to znaczy prawie dwieście.

Udaremnienie zamachu stanu w Argentynie.

BUENOS AIRES. (Pat.) W mieście panuje silne podniecenie, wywołane pogłoskami o zamierzonym przewrocie. W związku z tem skonszyrowano w koszarach 2 brygad pieszonych.

BUENOS AIRES. (Pat.) W-g ostatnich wiadomości, projektowany ze strony grupowania radykalnych przewrót w Argentynie został udaremniony przez władze. Elementy radykalne usiłowały jednakże zagarnąć władzę w kilku miejscowościach prowincji San-

ta Fe. Jednakże oddziały wojska i policji opanowały sytuację. W szeregu miejscowości, które były ogniskiem podniecenia rewolucyjnego, przywrócono spokój. W Rosario władze dokonały kilkudziesięciu aresztowań. W Buenos Aires również panuje spokój. Wszelkie zamiary rewolucjonistów spęły na niczem, gdyż policja zawiaduje aresztowaniem przywódców zamierzonego przewrotu, uniemożliwiają w ten sposób plan opanowania budynków rządowych w stolicy.

Znowu się wczyma za łby?

MONTEVIDEO. (Pat.) Jak wiadomo, w dniu jutrzejszym upływa termin zawieszenia broni pomiędzy Paragwajem a Boliwią. W g-

nadeszłych tu wiadomości, Boliwia wyraża zgodę na przedłużenie rozejmu do 14.1, na co jednak Paragwaj się nie zgadza.

Wśród nagusów sły postacie z zarysami na plecach workami, szmatami, które wapiły by chociaż trochę grządy ich zniechęciła ciała. „Golasów” naliczyłem 32 z ogólnej liczby około 200 osób. Reszta miała jakieś nędzarskie ubrania. Ludzie ci przyjechali 5 kilometrów w łodziach przez morze z wyspy Anzer na wyspę Solowiecką, na wyspie Solowieckiej z przystani „Perł” szli piechotą 8 kilometrów do „Kremla”, t. j. do otoczonego murem dawnego klasztoru w obrębie którego znajduje się teatr.

Przyznam się, że zjawisko było dla mnie tak niespodziewane, o tyle przekraczające wszelkie okropności, jakie przygotowany byłem usłyszeć, że nie byłem w stanie oburzać się nawet stałem ostupały spoglądając na tę dziwną procesję, zainscenizowaną chyba przez szatana w przystępie złośliwego humoru.

To niezwykle zjawisko wkrótce zostało wyjaśnione.

Partja składała się przeważnie ze „szpar”, t. j. ze złodziei. Przedstawiciele elementu kryminalnego z zamierzaniem uprawiają hazardową grę w karty. Gdy osadzone ich na wyspie Anzer i dano rządowe ubranie,

przegrali lekkomyślnie własne ubranie, nie przypuszczając widocznie, że ono jeszcze może się przydać. Gdy zaś nadeszło zarządzanie skierowania partji na Solowki, administracja Anzeru, która przy odsyłaniu więźniów na inną „komandyrowkę” musiała zdejmować z nich wydane rządowe ubranie, by się każdej chwili wylegitymować z powierzzonego jej opieki mienia rządowego, kazała im się rozbrać i... puściła w podróż nago.

Muszę nadmienić, że dziś fakt podobny nie mógłby już mieć miejsca, działo się to bowiem w owym okresie, gdy „szpana” — była w pogardzie, gdy posyłano ją na najcięższe roboty, bito, znęcano się w najrozmaitszy sposób, starano się wypęcić.

Dziś zaś stosunki są całkiem inne. Dziś „szpana” jest traktowana w obozach koncentracyjnych jako „element specjalnie bliski”, jako smutne „dziedzictwo dawnego ustroju kapitalistycznego”. Polityka penitencjarna Sowiećów dziś zdaje do wychowania złodzieja i przekształcenia go na prawowiernego obywatela sowieckiego. Czy im się to udaje — to inna kwestja. Dziś złodzieje i opryszki zajmują, w obozach koncentracyjnych stanowisko uprzywilejowane, o ile są piśmien-

UŚMIECHY I UŚMIESZKI.

Trzy asy warszawskie.

Czasami tylko dowiadujemy się z lamów dzienników o istnieniu i działalności t. zw. medycyny nieoficjalnej, o ile kuracja znaleziona spowoduje śmierć pacjenta i sprawa kończy się w sądzie. Są to jednak nieliczne wyjątki i poza nielicznymi lekarzami praktykami jacyimi na wsi, przeciętny inteligent polski nie ma pojęcia, jak dalece rozwięzmożniło się u nas, a właściwie powięzmożniło się — jak trwa od wieków, szczególnie na wsi zuchorstwo, zabobon, zamawianie chorób, odczarowywanie, zakazywanie i t. p. medycyna nieoficjalna.

Tak działo się i dzieje na wsi, ponieważ wieś jest ciemna, niepiśmienna, a więc i nie czytająca, pograżona w przesądach i bieda. Walczy się z tem jak można, ale walka ta nie jest łatwa. Wieś pod wieloma względami jest usprawiedliwiona. Jakże jednak usprawnić wieś, ośrodek kulturalny, gdzie lekarzy mamy zwykle aż za wiele? A jeśli ktoś wyrozumiały usprawiedliwiłby duże „kresowe” miasto, to co powie na fakt, że Warszawa ten „Paryż Wschodni”, istotnie centrum wielkiego państwa, posiada aż trzech zachorów, trzech magów medycyny nieoficjalnej, trzech lekarzy bez żadnych dyplomów naukowych, u których roi się od pacjentów, wierzących im ślepo. Ludziska pchają się do nich, jak się tu mówi: „drzwiami i oknami”, płacąc niesamowicie wysokie honorarium w formie opłat za lekarstwa, czekając w długich kolejkach, podczas gdy oficjalna medycyna wreszta na to pogardliwie i nerwowo ramionami, uważając widocznie, że jedynym jej zadaniem jest przeczekanie te ataki ludzkiej głupoty.

Doskonalej raportaż znanej literatki, p. Ludwiki Ciechanowieckiej, umieszczony w jednym z pism warszawskich, informuje nas szczegółowo, o tych stolecznych magach. Jest ich trzech: p. Badmajewa, Piastuskiewicz i Wojnowski. Trzem tym panom złożyła p. C. wizyty i wrażeńiami dzieli się z czytelnikami.

Odważna dziennikarka odwiedziła najpierw p. Badmajewę:

„Anim zdążyła się odezwać już mi kazał wejść za parawan i rozebrać się, poczem siada na krześle. Patrzy przed siebie wysoko, jakby coś czytał w górze, a szepczą mocną ręką ugniata mi żaludek. Zwinnie mecene palce badają kieszki w taki sposób, jakby je po kolei podnosiły i odwracały. Wogóle gra na nich jak strunach.”

Otóż wedle p. Badmajewa taki zabieg obrzydza do życia, która wedle nauki Wschodu, jest umieszczeniowa w jamie brzusznej i wywołuje regenerację tkanek.

Z panem Piastuskiewiczem, który wedle pani C. przedstawia się jako „dobroduszny szpakowaty pan, podobny do świętego kanonika”, rozmowa jest krótsza. Pyta tylko o rodzaj choroby, za poradę nie bierze nic, a żąda pieniędzy za przepisane zioła.

Najciekawszy z nich jest Wojnowski. Ten obwyła za rękę, myśli chwile, a potem bezapelacyjnie stawia dłoń; no i oczywiście przypisuje lekarstwa, u niego fabrykowane, bardzo drogie... Przem Wojnowski ma zdecydowany, a niewątpliwie głobszy od tamtych pogląd na swój zawód, gdy powiada: „Dla celowego leczenia potrzebna zdolność artystów, nie zaś ludzi o schematach, systemach i urzędowej czystej wiedzy szkolnej...”

Największą bez kwestji zasługą wobec Państwa tego uzdolnionego artysty lekarza, jest fakt, że wszystkie zarobione tysiące zostawia w polskich karnajach. Nie wspomina o tem p. Ciechanowiecka, ale jest to rzecz w Warszawie ogólnie znana.

Czy wobec tego wszystkiego można się zbytnio dziwić naszym kmiotkom? Wel-



Do nabycia w pierwszorzędnym magazynie galanterii.

NADZY W GRUDNIU.

(Wspomnienie z Solowek).

W przerobionej z dawnej mniszej sali stołowej („trapezowej”) utworzono na Solowkach teatr, obsługiwany przez więźniów. Mielimy bowiem wśród siebie zastępujących reżyserów scen rosyjskich, zawodowych aktorów, dekoratorów, śpiewaków, baletmistrzów — cały zespół artystyczno-techniczny.

Przedstawienia odbywały się cztery razy tygodniowo. W pozostałe dni tygodnia foyer teatralne było miejscem kwarantany dla przybywających z filjałów partji więźniów.

A przetrzymanie więźniów z jednej miejscowości do drugiej odbywało się ciągle — w miarę zapotrzebowania rąk roboczych — transportowa no znaczne grupy katorżnego robotnika z jednej „komandyrowki” na drugą.

Było to w grudniu r. 1928. Morze jeszcze nie zamrzło, lecz już było pokryte gęstą krą. Oczekiwaliśmy przybycia partji więźniów z pobliskiej wyspy Anzer.

Siedziałem w kancelarii teatralnej zajęty przepisaniem ról. Przy drugim stole siedziała kobieta, ongiś generałowa, dziś — jak my wszyscy w szarym stroju katorżnym, „buszlaćie” pełniąca w teatrze Solowieckim funkcję kaskjerki.

Naraz usłyszeliśmy ruch na schodach. Moja towarzyszą, pohana ciekawością kobieca, rzuciła się ku drzwiom, by przyrzec się przybywającej z Anzera partji więźniów. Ja zaś obojętnie skrecałem papierosa z marchorki, nie kwapiąc się bynajmniej do oglądania widowiska wielokrotnie już oglądanego: idą nieszczeni na nowe roboty, na „les-zagotowki” lub temu podobne, skąd wróca zdziśiatkowani. Może i mnie jutro rozkażą: „sobiaj, sa s wieszacami!” i pogonia do lasu drwa piłowate. Teraz byłem aktorem, miałem „blat”, co w języku solowieckim oznacza uprzywilejowane stanowisko, mieszkalem z kolegami w ciepłej celi po-klasztornej, jutro — mogłem się znaleźć w zimnym baraku, rzuconym wśród lasów Karelskich.

Wtem ex-generałowa wpadła z powrotem do kancelarii.

— Panie! goli!, goli!... Nie zrozumiałem narazie.

— Kto goli? Kogo goli?

— Panie! Tam ludzie goli!...

Wyjrzałem za drzwi: kroczyli gęsiego po schodach teatralnych, zdążając do foyer ludzkie... nady. Absolutnie nady. Czarnoskórzy obywatela krajów tropikalnych noszą przepaski na biodrach, pozbawieni zaś wszelkich praw obywatelskich więźniowie solowieccy kroczyli, szezękając zębami i dygocąc z mrozu, absolutnie nago. Niektórzy z nich nieśli w rękę uwiązane na sznurku swoje „wieszczki” puste pudełko blaszane od konserw, które służyły jako kubek, miska i łyżka jednocześnie. Innego mienia nie posiadali.

Patrzyłem z przerażeniem, oczom własnym nie wierząc. Wszak działo się to nie pod równikiem, lecz na Białym morzu, pod 65-m stopniem szerokości geograficznej, w 200-u zaledwie kilometrach od strefy polarnej, w miesiącu grudniu!

— Quelle horreur! quelle horreur! — wykrzykiwała załamując ręce ex-generałowa.

F. Olechnowicz.

KRONIKA

Sobota 30 Grudzień

Przewidywania Zakładu Meteorologii U.S.B. w Wilnie z dnia 29-XI 1933 roku.

Cisnienie 763
Temp. średnia — 7
Temp. najw. — 5
Temp. najn. — 9
Opad — 0,6
Wiatr — wchodniopółnocniowo-wschodni.
Tendencja zniżkowa.
Uwagi: Pochmurnie, wieczorem śnieg.

Przewidywania przebiegu pogody w dniu dzisiejszym 30 grudnia w-g P.M.

W całym kraju chmurno i gdzieniedzie drobny opad. Sprężenie temperatury. W dzielnicach wschodnich dość silny lub umiarkowany, pozatem lekkie mrozy, przy umiarkowanych wiatrach z kierunków wschodnich.

DZYSIĄCE APTEK.

Dziś w nowo działających następujące apteki:
Paka — Antokowska 51, Sienkiewicza 51.
Zarzecze 20, Sokolowska 50, Tyzenhauzowska 7, Różniewskiego, Szantyrka — Legionowa, Zastawskiego — Nowogrodzka, Zajezdkowa — Witoldowa.

DO ODEBRANIA OBRAZY. Wileński Woj. Pracowniczy Komitet Pożytki Narodowej przypomina Pracownikom Umysłowym o zbliżającym się terminie wypłacenia IV raty Pożytki Narodowej i wzywa ogół Pracowników do terminowego uiszczenia IV raty.

DRZEWA DLA BEZROBOTNYCH. Komitet Lokalny Funduszu Pracy Województwa Wileńskiego zamierza zakupić na cele akcji pomocy bezrobotnym 5.000 m. p. drzewa opałowe, przyczem Komitet dostarcza zaświadczeń na ulgowy (50 proc.) przewóz drzewa koleją.

ADMINISTRACYJNA

— Pozwolenia na broń. Z dniem 30 grudnia upływa termin składania do Starostwa Grodzkiego podań o prolongatę zezwoleń na broń na rok 1934.

MIEJSKA

Roboty wodociągowe na ul. Kalwaryjskiej dobiegają końca. Prowadzone od kilku miesięcy roboty wodociągowe na ul. Kalwaryjskiej zbliżają się już ku końcowi. Zostaną one definitywnie zakończone w przyszłym tygodniu.

GOSPODARCZA

Dziś ostatni dzień wykupu świadectw przemysłowych. Dziś upływa ostatni termin wykupu świadectw przemysłowych na rok 1934.

REFORMA PODATKU GRUNTOWEGO. Wileński organizacja gospodarcze otrzymały celem wypowiedzenia się opracowany przez Ministerstwo Skarbu projekt reformy podatku obrotowego. Projekt przewiduje umorowanie jednolitej reformy podatku gruntowego dla całego państwa. Wymiar podatku ma być uzależniony od wydajności gruntów i warunków gospodarczych w danym obszarze kraju.

LIKWIDACJA PRZEDSIĘBIORSTW HANDLOWYCH. W związku z okresem wykupu świadectw przemysłowych na rok 1934 napływa ostatnio coraz więcej do Urzędu Przemysłowego m. Wilna podań rezygnacyjnych z prowadzenia przedsiębiorstw przemysłowych, handlowych i rzemieślniczych. Najwięcej likwiduje się przedsiębiorstw handlowych. Są to przeważnie drobne sklepy, najczystsze galanterijne.

WILIAM J. LOCKE.

28

WIELKI PANDOLFO

Przekład autoryzowany J. Sujkowskiej.

Pielęgniarkę polubił. Była to młoda dziewczyna ze średniej sfery, sumienna i dbała o swój wygląd. Uznał ją od razu za integralną część swego otoczenia i postanowił ubrać podług swego gustu. Dowiedział się podstępnie od Klary nazwisk i adresów najlepszej krawcowej i modniarki z Aix i posłał po nie auto. Gdy je wprowadzono do jego pokoju, rzekł, pokazując im pielęgniarkę:

— Proszę przygotować dla tej pani piękny suknię i odpowiedni kapelusz. Niech panie wezmą miarę.

Wszystkie trzy kobiety oniemiały. Pierwsza przysła do siebie krawcową.

— Ależ, monsieur — rzekła — nikt nie bierze miary na kapelusz. Trzeba wprawdzie wybrać model, czy będzie to twarzą.

— Sir Wiktorze — wtrąciła pielęgniarka — ja tego nie przyjmuję.

— Przyjmie pani — odpowiedział.

Pielęgniarka ustąpiła, nie wiedząc, czy się śmiać, czy gniewać, ale pobiegła po radę do Poli, którą uważała za autorytet kobiecy.

— Proszę pani, co ja mogę zrobić?

Pola wzięła ją pod rękę i zaprowadziła do pokoju Pandolfa, gdzie zastała dwie oszołomione niewolnice, święcie przekonane, że życzenie monsieur było zupełnie zrozumiałe i naturalne. Przrzęzki, że nazajutrz rano przysła madame (pielęgniarkę) do wyboru wszystkie modele sukien i kapeluszy. Co się bczy

ZE ZWIĄZKÓW I STOWARZ.

— Świetała dla Kół Młodzieży Polskiego Czerwonego Krzyża została otwarta dnia 28 grudnia 1933 r. w Murach Pofrancuskich. Na otwarciu świetlicy obecni byli przedstawiciele P. C. K. szkolnictwa, opieki nad Kół, oraz nasza działa czerwonego krzyża. Czerwony Krzyż uruchamiając te placówki chce dać możliwość pożytecznego spędzenia czasu, zajmując ją przy pracy w warsztatach, oraz dając odpowiednio do wieku książki, gry i rozrywki.

ROZNE

— Wileński Woj. Pracowniczy Komitet Pożytki Narodowej przypomina Pracownikom Umysłowym o zbliżającym się terminie wypłacenia IV raty Pożytki Narodowej i wzywa ogół Pracowników do terminowego uiszczenia IV raty.

TEATR I MUZYKA

Teatr Muzyczny „Lutnia”. Ostatnie przedstawienie „op. Targ na dziewczętą”. Dziś w dalszym ciągu operetka Jacoby „Targ na dziewczętą”, która cieszy się wielkim powodzeniem. Z powodu premiery sylwestrowej „Targ na dziewczętą” zjedzie na jakiś czas z repertuaru. W rolach głównych: Hal mirska, Kaupé, Dembowska, Szczawińska, Tał rzańska i Wywicz — Wichrowski. Zużikł ważne.

— **Premjera Sylwestrowa.** Cały aparat teatralny pracuje nad przygotowaniem specjalnej premiery na dzień Sylwestrowy. Reżyser M. Tatrzański i K. Wywicz — Wichrow ski przy pomocy baletmistra J. Ciesielskiego go szukają nieziemnie pomysły, barwy i urozmaicony program, w którym humor będzie panował niepodzielnie. Atrakcyjną wieczoru Sylwestrowego będzie polegała na zupełnie nowym niewidzianym dotąd w Wil nie programie, składającym się z najnowszych piosenek, skeczów, rewelersów i baletów. Chcąc dać możliwość wszystkim widzom widzenia Sylwestrowa w „Lutni” urzemia te oryginalnej premiery, kierownictwo „Lut ni” zapowiada tego wieczoru dwa oddzielne widowiska Sylwestrowe o jednolitym programie: pierwsze o godz. 8.15, drugie zaś o godz. 11.30.

— **Dziadło Pierik i Babcia Bakalja** w „Lutni”. Baśń pod powyższym tytułem, która mogłaby być zarówno dziełem, młodzieży, jak i starsi, grana będzie w najbliższą niedzielę wyjątkowo o godz. 4 po poł. Baśń ta osnuta na te tradycyjnych Świąt Bożego Narodzenia, posiada wiele humoru i sentymentu.

— **„Pod Białym Koniem”** — jako Noworoczna popołudniówka. Świetne widowisko „Pod Białym Koniem” grane będzie w poniedziałek dnia 1 stycznia o godz. 4 po poł. po cenach znizowanych. Obsada premierowa.

— **Teatr Miejski Poblanka.** Dziś, sobota dnia 30 grudnia o godz. 8 w sztuka E. Halperina „Miriam” — osnuta na tle epoki herodowej w Judei.

— **Jutrziska popołudniówka.** Jutro w niedzielę dnia 31 grudnia o godz. 4 po poł. repertuar sceniczny „Fraulein Doktor” — z H. Skrzydłowską w roli szpiega niemieckiego. Ceny znizowane.

— **Sylwester w Teatrze na Pohulane.** — Całe Wilno wybiera się na Sylwestra do Teatru M., gdzie będzie grana „Wielka Rewja” w 24 obrazach. Udział całego zespołu. 2 pary baletowe: pp. Morawscy i Januszkowscy z nowych kreacjach tanecznych. Piosenki p. Słowichowskiej. Humor, groteska, satyra, skełche, świat na opak!!!

— **Kino-Teatr Rozmaitości.** Ostrobramska 5. Wyświetlania wspaniały film „King — Koong” — 8-ny cud świata.

naszej młodzieży zapraszany na bal, prosimy również i tych, którzy chcą się zabawić, na wesela i dostępną zabawę.

— **Na inaugurację karnawału** w dniu 5-go stycznia 1934 r. w Salonach Izby Przemysłowo-Handlowej w Wilnie (ul. Mickiewicza Nr. 32) pod hasłamiw protektoratem Pana Wojewody Wileńskiego Władysława Jaszczółta odbędzie się tradycyjna Czarna Kawa Bridge, urządzona na rzecz pomocy bezrobotnym.

Udział swój w programie Czarnej Kawy zgłosili artyści teatru muzycznego „Lutnia”, którzy zaprodukują cały szereg aktualnych nowości reżyjnych.

Do tańca przygrywać będą dwie orkiestry jazzbandowe.

Komitet Organizacyjny nie wątpi, iż wszyscy pomnąc na miły nastrój, jaki panował na dotychczasowych „kawach”, w roku bieżącym również gremjalnie przybędą celem bezkosztowego spędzenia wieczoru na Tradycyjnej Czarnej Kawie-Bridge.

TEATR I MUZYKA

Teatr Muzyczny „Lutnia”. Ostatnie przedstawienie „op. Targ na dziewczętą”. Dziś w dalszym ciągu operetka Jacoby „Targ na dziewczętą”, która cieszy się wielkim powodzeniem. Z powodu premiery sylwestrowej „Targ na dziewczętą” zjedzie na jakiś czas z repertuaru. W rolach głównych: Hal mirska, Kaupé, Dembowska, Szczawińska, Tał rzańska i Wywicz — Wichrowski. Zużikł ważne.

— **Premjera Sylwestrowa.** Cały aparat teatralny pracuje nad przygotowaniem specjalnej premiery na dzień Sylwestrowy. Reżyser M. Tatrzański i K. Wywicz — Wichrow ski przy pomocy baletmistra J. Ciesielskiego go szukają nieziemnie pomysły, barwy i urozmaicony program, w którym humor będzie panował niepodzielnie. Atrakcyjną wieczoru Sylwestrowego będzie polegała na zupełnie nowym niewidzianym dotąd w Wil nie programie, składającym się z najnowszych piosenek, skeczów, rewelersów i baletów. Chcąc dać możliwość wszystkim widzom widzenia Sylwestrowa w „Lutni” urzemia te oryginalnej premiery, kierownictwo „Lut ni” zapowiada tego wieczoru dwa oddzielne widowiska Sylwestrowe o jednolitym programie: pierwsze o godz. 8.15, drugie zaś o godz. 11.30.

— **Dziadło Pierik i Babcia Bakalja** w „Lutni”. Baśń pod powyższym tytułem, która mogłaby być zarówno dziełem, młodzieży, jak i starsi, grana będzie w najbliższą niedzielę wyjątkowo o godz. 4 po poł. Baśń ta osnuta na te tradycyjnych Świąt Bożego Narodzenia, posiada wiele humoru i sentymentu.

— **„Pod Białym Koniem”** — jako Noworoczna popołudniówka. Świetne widowisko „Pod Białym Koniem” grane będzie w poniedziałek dnia 1 stycznia o godz. 4 po poł. po cenach znizowanych. Obsada premierowa.

— **Teatr Miejski Poblanka.** Dziś, sobota dnia 30 grudnia o godz. 8 w sztuka E. Halperina „Miriam” — osnuta na tle epoki herodowej w Judei.

— **Jutrziska popołudniówka.** Jutro w niedzielę dnia 31 grudnia o godz. 4 po poł. repertuar sceniczny „Fraulein Doktor” — z H. Skrzydłowską w roli szpiega niemieckiego. Ceny znizowane.

— **Sylwester w Teatrze na Pohulane.** — Całe Wilno wybiera się na Sylwestra do Teatru M., gdzie będzie grana „Wielka Rewja” w 24 obrazach. Udział całego zespołu. 2 pary baletowe: pp. Morawscy i Januszkowscy z nowych kreacjach tanecznych. Piosenki p. Słowichowskiej. Humor, groteska, satyra, skełche, świat na opak!!!

— **Kino-Teatr Rozmaitości.** Ostrobramska 5. Wyświetlania wspaniały film „King — Koong” — 8-ny cud świata.

— **Na inaugurację karnawału** w dniu 5-go stycznia 1934 r. w Salonach Izby Przemysłowo-Handlowej w Wilnie (ul. Mickiewicza Nr. 32) pod hasłamiw protektoratem Pana Wojewody Wileńskiego Władysława Jaszczółta odbędzie się tradycyjna Czarna Kawa Bridge, urządzona na rzecz pomocy bezrobotnym.

Największym wydarzeniem sezonu jest film

TEATR-KINO Rozmaitości

Sala Miejska Ostrobramska 5

HELIOS

1001 przygód miłosnych w filmie Niezrównani komicy

Potrzebny lokal

na aptekę, składający z 12 pokoi powierzchni 360 m² oraz piwnica o 3-ch ubikacjach w rejonie ulic: Dominikańskiej, Wielkiej, Wileńskiej, Niemieckiej i Trockiej. Oferty składać do Sekcji Gospodarczej Kasy Chorych, Dominikańska 15.

WINA oryginalne różne z własnej rozlewni po cenach niskich, KAWIOR prasowany astrachański, SANDACZE żywo-mrożone, RYBY wędz. lososie, węgorze i in. OWOCE różne.

POLECA:

D. H. STANISŁAW BANEL i S-ka
Wilno, Mickiewicza 22-a Tel. 8-49

PLĘTY GRAMOFONOWE „ODEON”

stoją na najwyższym poziomie technicznym i artystycznym. Dzięki temu zdobyły ogólne uznanie. **Stale nowości** na płytach „ODEON” z dziedzin muzyki lekkiej i poważnej do nabycia w największym wyborze w firmie „UNIwersal” — Wielka 9 Wielki wybór patesfonów.

Rejestr Handlowy.

Do Rejestru Handlowego, Dział A, Sądu Okręgowego w Wilnie włączniono następujące wpisy:

W dniu 30.X. 1933 r.

13500. I. Firma: „Fabjan Wirpszo” w Wilnie, ul. Skopówka 5-7. Sprzedaż pieczywa. Firma istnieje od 1933 r. Właściciel — Fabjan Wirpszo zam. tamże. 1477-VI.

13501. I. Firma: „Kejla Wolpjan” w Wilnie, ul. Szopena 4-24. Sklep pieczywa. Firma istnieje od 1932 r. Właścicielka Kejla Wolpjan, zam. w Wilnie, ul. Stefanańska 24. 1478-VI.

13502. I. Firma: „Sonia — Szejna Zalkind” w Wilnie, ul. Zawalna 51. Sklep spożywczy. Firma istnieje od 1932 r. Właścicielka Sonia Szejna Zalkind zam. tamże. 1479-VI.

13503. I. Firma: „Sapir Ester” w Wilnie, ul. Jankowa 12. Sprzedaż bitych kur. Firma istnieje od 1932 r. Właścicielka Ester Sapir zam. w Wilnie, ul. Nowogrodzka 6-49. 1480-VI.

Gorzka Herbata

Jeszcze tylko 3 dni — 8-ny cud świata!

Gigantyczne arcydzieło genjuszu ludzkiego

King-Kong

który w triumfalnym pochodzie przez wszystkie najwybitniejsze ekrany świata trafił nareszcie do Wilna.

Polski film Wyrok życia

Dziś ostatni dzień!

oraz wyjątkowy NADPROGRAM p. t. „CIEŃ NAD EUROPA”. Ciekawe relacje Francuza o Polsce. Śpieszcie!

Następny program: **IWAN MOZZUCHIN**

oraz Tania Fedor i Natalja Lisienko w 100% dźwięk. „TYSIĄC I DRUGA NOC”

BRAT DJABŁA

W rol. niezrówn. „Król żebaków” Denis King

Przebudne melodie. Czaruje piosenką. Śmiech do łez. Tysiące statystów.

W dniu 16.X. 1933 r.

13488. I. Firma: „Chana Szmulowicz” w Niemierczynie, pow. Wileński-Trockiego. Sklep spożywczy i galanterijny. Firma istnieje od 1930 r. Właścicielka Chana Szmulowicz zam. tamże. 1465-VI.

W dniu 27.X. 1933 r.

13489. I. Firma: „Rebekka Deull” w Wilnie, ul. Zawalna 10-a. Handel materiałami budowlanymi i węgłem. Firma istnieje od 1932 r. Właścicielka Rebekka Deull zam. w Wilnie, ul. Jagiellońska 3-54. 1466-VI.

13490. I. Firma: „Sklep wędlin Jankiel Glezer” w Wilnie, ul. Niemiecka 28. Sklep wędlin. Firma istnieje od 1933 r. Właściciel — Jankiel Glezer zam. w Wilnie, ul. Rudnicka 16-9. 1467-VI.

13491. I. Firma: „Helena Wronówna” w Wilnie, ul. Kalwaryjska 16. Mieszczanka ze sprzedaży słodyczy. Firma istnieje od 1932 r. Właścicielka Helena Wronówna zam. w Wilnie, ul. Zakretowa 29-3. 1468-VI.

13492. I. Firma: „Abram Klot” w Wilnie, ul. Piłsudskiego 6-18. Dostawa żywności i paszy dla wojska. Firma istnieje od 1932 r. Właściciel — Abram Klot zam. tamże. 1469-VI.

13493. I. Firma: „Nasza Wygoda — Jakob Wajsbłat” w Wilnie, ul. W. Pohulanka 14. Drobna sprzedaż towarów. Firma istnieje od 1932 r. Właściciel — Jakob Wajsbłat zam. tamże. 1470-VI.

13494. I. Firma: „Piwiarnia Ester Tontak w Wilnie” w Wilnie ul. 3 Maja 13. Piwiarnia. Firma istnieje od 1932 r. Właścicielka Ester Tontakowa zam. tamże. 1471-VI.

13495. I. Firma: „Calel Wapner” w Wilnie, ul. Nowogrodzka 95. Piwiarnia. Firma istnieje od 1933 r. Właściciel — Calel Wapner zam. tamże. 1472-VI.

Rozmaitości

NA SCENIE: **Jasienka Polskie**

w 2 obr: I—W Betlejem, II—Śmierć Heroda

Ceny miejsc: Parter wszystkie miejsca 80 gr., ulgowe dla uczącej się mł. 54 gr. Balkon 49 gr. Dzieci i żołnierze 25 gr. — Sala dobrze ogrzana

Dr. GINSBERG

choroby skórne, weneryczne i moczopięciowe

Wileńska 3 tel. 567

od godz. 8-11 i 4-8

Dr. J. Bernshtein

choroby skórne, weneryczne i moczopięciowe

Mickiewicza 28, m. 8

przyjmuje od 9-11 i 4-8

Z. W. P.

Akuszerka M. Brzezina

przyjmuje bez przerw

przeprzawiała się (róg Mickiewicza)

tamże gabinet kosmetyczny, usługa zmasażystki, brzdawki, kuracje i wazy.

Akuszerka Maria Laknerowa

przyjmuje od 9 do 7 wiecz.

przeprzawiała się na ul. J. Jasińskiego 5-20 (obok Sądu)

Akuszerka Śmiałowska

przeprzawiała się na ul. Orzechowej 3-12 (róg Mickiewicza)

tamże gabinet kosmetyczny, usługa zmasażystki, brzdawki, kuracje i wazy.

Biuro, stoły biurkowe, 24 kzesła, szafki, kase, ogniotrwałe — kupić okazjnie

Oferty Zamkowa 8. Bazar Przemysłowo-Ludowy.

Do wynajęcia Duży Garaż

8x8 1/2 mtr., może być i składem na towary.

Adres: ul. Zarzecze róg Popławskiej Nr. 7.

Mieszkania

2 i 3 pokoje ze wszelkimi wygodami

do wynajęcia

ul. Tartaki 34-a

Zgubiono

w dn. 24 b. m. rewolwer syst. browning Nr 71827 należ. do Antoniego Tołoczki, ul. „Abrawskiego” 3, m. 2

DUŻY PLAC

(na Zwierzynia) DO SPRZEDANIA. O warunkach dowiedzieć się w Administracji „Kurjerza Wileńskiego” pod plac.

Przy zakupach prosimy powoływać się na ogłoszenia w „Kurjerze Wileńskim”

— Nie — odparła dziewczyna. — Sir Wiktor nie słucha. Sam mówi.

Rozstrząsały kwestję przez parę minut. Pielęgniarka znów podniosła zarzut, że drogie toalety nie mogły się jej przydać w rodzinnym miasteczku.

— I zresztą — dodała — ja nie mogę tego przyjąć. Sir Wiktor jest wzruszając hojny, ale doprawdy, nie mogę.

— Więc pani nie przyjmie — rzekła Pola.

Wyszły na korytarz i usiadły na trzcinowych krzesłach. Krawcowej i modniarce kazała Pola usiąść trochę dalej. Pandolfo postawił je wszystkie w idjotycznym położeniu. Sam postąpił z nawiąną szczerobliwłością. Chciał prosto zrobić przyjemność sympatycznej dziewczynie.

Ale:

Krawcowca i modniarka doszły, na podstawie własnego specyficznego doświadczenia, do logicznego wniosku, że angielski potentat zakochał się w swojej pielęgniarce i — oczywiście! — postanowił ją ucharakteryzować na damę. Na twarzach ich malowały się nadzieje na tuzin toalet i dwadzieścia kapeluszy. Nie mówiąc już o jedwabnych pończoszkach i przejrzyście bieliznie. Razem we dwie liczyły co najmniej na tysiąc funtów zamówień.

Pielęgniarka zaś, młoda, solidna Angielka uznała tę dziwaczną hojność za skończony absurd.

Wyraziła to w sposób bezpośredni i współczesny:

— Proszę pani, gdyby pan Pandolfo był głupi, jak tyłu innych mężczyzn i próbował się do mnie umizgać, zrozumiałabym to i potrafiłabym się z nim rozprawić. Pracuję od dziesięciu lat i umiem sobie dawać radę, ale on się nie umizga. Zapewniłam pania, że nie. — Strzępnęła palcami. — I przytem taki do bry. Zawsze musi myśleć, żeby kómuś zrobić przyjemność, to pani, to lady Demeter, to panu Ugłowowi, to

— Nie — odparła dziewczyna. — Sir Wiktor nie słucha. Sam mówi.

Rozstrząsały kwestję przez parę minut. Pielęgniarka znów podniosła zarzut, że drogie toalety nie mogły się jej przydać w rodzinnym miasteczku.

— I zresztą — dodała — ja nie mogę tego przyjąć. Sir Wiktor jest wzruszając hojny, ale doprawdy, nie mogę.

— Więc pani nie przyjmie — rzekła Pola.

Wyszły na korytarz i usiadły na trzcinowych krzesłach. Krawcowej i modniarce kazała Pola usiąść trochę dalej. Pandolfo postawił je wszystkie w idjotycznym położeniu. Sam postąpił z nawiąną szczerobliwłością. Chciał prosto zrobić przyjemność sympatycznej dziewczynie.

Ale:

Krawcowca i modniarka doszły, na podstawie własnego specyficznego doświadczenia, do logicznego wniosku, że angielski potentat zakochał się w swojej pielęgniarce i — oczywiście! — postanowił ją ucharakteryzować na damę. Na twarzach ich malowały się nadzieje na tuzin toalet i dwadzieścia kapeluszy. Nie mówiąc już o jedwabnych pończoszkach i przejrzyście bieliznie. Razem we dwie liczyły co najmniej na tysiąc funtów zamówień.

Pielęgniarka zaś, młoda, solidna Angielka uznała tę dziwaczną hojność za skończony absurd.

Wyraziła to w sposób bezpośredni i współczesny:

— Proszę pani, gdyby pan Pandolfo był głupi, jak tyłu innych mężczyzn i próbował się do mnie umizgać, zrozumiałabym to i potrafiłabym się z nim rozprawić. Pracuję od dziesięciu lat i umiem sobie dawać radę, ale on się nie umizga. Zapewniłam pania, że nie. — Strzępnęła palcami. — I przytem taki do bry. Zawsze musi myśleć, żeby kómuś zrobić przyjemność, to pani, to lady Demeter, to panu Ugłowowi, to

swemu szoferowi, to lokajowi. Jeżeli mu zabraknie okazji, to jest poprostu nieszczęśliwy...

I tak dalej.

Osobisty punkt widzenia Poli nie miał nic do rzeczy. Była od tego wszystkiego wyniośle daleka.

Z krawcową i modniarką rozprawiła się szybko. Powiedziała im, że monsieur, jako mężczyzna, nie zna się absolutnie na strojach. Ze przywożenie wszystkich ich zapasowych modeli do Rènes byłoby stratą czasu. Że to da się załatwić dużo prościej. Że skoro tylko pacjent wyzdrowieje, ona pojedzie z pielęgniarką do Aix i pomoże jej wybrać prezent, mający być wyrazem jego wdzięczności za troskliwą opiekę.

Pola miała pełen godności, rozkazujący sposób bycia. Dwie kupcowe poszły do windy z nosami spuszczonej na kwintę. Ale nie śmiały zaprotestować.

Pola wytoczyła Pandolfowi walną bitwę o punkt widzenia bezbronnej dziewczyny.

— Co mnie obchodzi jej punkt widzenia? — zawołał chory. — Ona sama nie wie, czego nie chce. Pragnę, żeby użyła tego, czego nie zagna nigdy w życie, chyba, żeby wyszła za bogatego człowieka. Chcę jej podarować miesiąc luksusowego życia z szampa nem i ładnymi toaletami. Czyż nie zastuguje na to? Niemądra gaska nie rozumie, czego się wyrzeka. W Biarritz są Blake'owie, general i lady Burgoyne, Stoner-Mertonowie, pani Withers — spotkałam pania wtedy u Carltona na lunchu, wydanym przez nią. Porządni ludzie, moralni, jak frontowe ławki w parafjalnym kościele. Chyba pani nie przypuszcza, że posłałbym tam dziewczynę, nie zapewniwszy jej odpowiedniej opieki?

— Ona nie należy do tej sfery.

— O, aż za dobra, dla nich. Ale robieć, co mogę. Pojedzie do Biarritz. Zależy mi na tem.

(D. c. n.)